

Nałęcz, Daria

"Poetyka i pragmatyka felietonu",
Piotr Stasiński "Z dziejów form
artystycznych w literaturze polskiej"
t. 61, Wrocław 1982 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 23/1, 111-113

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, „Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej”, t. LXI, Wrocław 1982, ss. 160.

Rozprawa Piotra Stasińskiego jest dziełem z pogranicza teorii i historii literatury. Bez wątplenia, o ile nieprofesjonalście wolno formułować taką hipotezę, specjaliści uznają ją za pracę wyróżniającą się, wypełniającą nie zbadany obszar literatury, jakim były do tej pory dzieje felietonu. Zakreślony w tytule temat został bowiem przedstawiony kompetentnie i wyczerpująco, co zresztą nie dziwi, zważywszy na fakt, że młody badacz wyszedł ze znakomitego i cieszącego się zasłużoną sławą seminarium profesora Janusza Sławińskiego.

Biorąc za punkt wyjścia coraz bardziej ostatnio popularne kontakty i badania interdyscyplinarne, warto też jednak zadać pytanie: w jakim stopniu z ważnej i interesującej rozprawy Piotra Stasińskiego skorzysta historyk? Co w niej wyczyta nowego, czego nie mógłby ustalić, posiłkując się dotychczasowymi metodami swej specjalności?

Bez wątplenia będą to przede wszystkim konstatacje dotyczące głównego obiektu zainteresowań pragmatyki. Warsztat i metodologia historyka nie pozwoliłyby na tak precyzyjne i wszechstronne ukazanie stosunku, jaki w procesie komunikowania się ludzi zachodzi pomiędzy znakami słownymi a ich autorami, odbiorcami i interpretatorami.

Oczarowany tą stroną ustaleń i wniosków teoretyka i badacza dziejów literatury historyk nie może jednak nie zgłosić swoich wątpliwości. Przede wszystkim dotyczyć one będą programowego niejako wyizolowania przedmiotu badań z jego naturalnego kontekstu dziejowego.

Wydawać się to może paradoksalne, ale Stasińskiego nie interesują dzieje i losy polskiej felietonistyki. Nie analizuje w rozprawie tego, co charakterystyczne dla ewolucji gatunku. Ów punkt widzenia widać wyraźnie w kwestii tak podstawowej, jak sam wybór felietonów. Przed przystąpieniem do merytorycznego wyczerpania tematu ani słowem nie próbuje wyjaśnić, dlaczego zajął się głównie twórczością Kazimierza Chłédowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Antoniego Słonimskiego i Daniela Passenta. Podejmuje tę kwestię dopiero w Zakończeniu, i to w jednym zaledwie akapicie: „W rozdziale o Chłédowskim interesowały nas więc początki kształtowania się felietonowej licencji i trudność, z jaką wydostawała się ona spod kurateli konwencji literackich. U Nowaczyńskiego wydawał się zajmujący neoficki entuzjazm i przesada, która cechowała felieton angażujący się w mechanizmy kultury masowej, burzliwie rozwijane przez zyskującą nową tożsamość społeczeństwo. Rozważania o kronikach tygodniowych Słonimskiego to próba dostrzeżenia ewolucji ku perswazyjności w tekstach autora, który chciał oprzeć swe felietonistyczne działania na wzorach klasycznych, wolnych jakoby od koniunkturalnej presji. W rozdziale natomiast o felietonach Passenta skupiliśmy uwagę na ekwilibryście i paradoksach roli felietonisty w totalnie sterowanym życiu publicznym” (s. 154).

Większość z tych sformułowań budzi podstawowe wątpliwości.

Jeśli bowiem autora rzeczywiście interesowały początki kształtowania się felietonowej licencji, to całkowicie niezrozumiały staje się wybór twórczości Chłędowskiego. Bynajmniej nie należał on do grona twórców polskiej felietonistyki. Narodziny tego gatunku tkwiły korzeniami jeszcze w osiemnastowiecznym piśmiennictwie polskim i wiązały się z publicystyką Kuźnicy Kołłątajowskiej. W pełnym zaś tego słowa znaczeniu felieton pojawił się w prasie Królestwa Kongresowego, kiedy to „Pamiętnik Warszawski” zamieścił pierwsze odcinkowe publikacje Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia (Gerarda M. Witowskiego). A jeśli już autor uważał za stosowne zaczerpnięcie przykładu z terenu Galicji, to godzi się przypomnieć, iż za twórcę felietonu w środowisku krakowskim znawcy tego tematu zgodnie uznali Konstantego Majeranowskiego, który na łamach „Pszczółki Krakowskiej” w cyklu „Moje okno” (1820 r.) zamieszczał felietony na temat życia domowego i psychologii mieszczan krakowskich, kultu cudzoziemszczyzny, życia politycznego pod Wawelem. Inicjatywy te o pół wieku wyprzedzały pisarstwo Chłędowskiego.

Nie sposób też zgodzić się z tezą, iż felietony Adolfa Nowaczyńskiego zamieszczane w „Myśli Narodowej” i w „Prosto z mostu” to najcenniejszy przykład angażowania się tego gatunku w mechanizmy kultury masowej. Obydwa pisma przeznaczone były raczej dla elity obozu narodowego, a nie dla szerokiej rzeszy czytelniczych. Chcąc wypełnić postawione sobie zadanie, autor winien sięgnąć po „Gazetę Poranną 2 Grosze”, „Rzeczpospolitą” czy „Gazetę Warszawską”. W ogóle wybranie felietonistyki Adolfa Nowaczyńskiego nie wydaje się być zabiegiem najszczęśliwszym. Te atrakcyjne z czytelniczego punktu widzenia teksty nie należały do typowych. Nowaczyński od wczesnej młodości posiadał odruchy i skłonności swego rodzaju *enfant terrible*, zawsze nieobliczalnego w swoich pomysłach i reakcjach. Więcej więc w jego twórczości felietonowej tego, co osobiste, niepowtarzalne, niż elementów charakterystycznych dla ówczesnej ewolucji gatunku.

Poważne też wątpliwości budzić musi wybór publicystycznej twórczości Daniela Passenta z lat 1968—1979, dokonany w celu zilustrowania różnorodnych uwikłań felietonisty w totalnie sterowanym życiu publicznym. Autor najwyraźniej dał się ponieść pisarskiej przesadzie, skoro model życia publicznego z jakże ważną rolą Kościoła i z o wiele mniej istotną, ale też niemożliwą do pominięcia, rolą literatury wydawanej poza systemem cenzury skłonny jest uznać za totalnie sterowany. Bo jeśli przyjąć to stwierdzenie za słuszne, to jak określić takie formacje, jak chociażby znany i polskiemu życiu publicznemu stalinizm? Wypadałoby więc uznać okres przywoływany przez Stasińskiego za nietotalny totalizm, co oczywiście pozbawia to określenie właściwego sensu.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż o wyborze przedmiotu analizy przesądziły w rozprawie nie względy merytoryczne, tzn. typowość dla badanego zjawiska, a po prostu atrakcyjność pisarstwa przytoczonych autorów.

Sam Stasiński przyznaje się do tej słabości, choć czyni to w formie nieco kokieteryjnej. Stwierdza w Zakończeniu: „Pisaliśmy w tej pracy o felietonie dość swobodnie [trudno nie dopowiedzieć, iż jednym z podstawowych warunków naukowości pracy są wyraźnie i świadomie określone rygory — D.N.]. Nie ma w niej teorii felietonu ani wyczerpującej historii felietonu polskiego. Być może [na pewno — D.N.] przedmiot na takie badania zasługuje. Książka ta jednak opowiada raczej o przygodach tego gatunku w prasie polskiej” (s. 152).

Wypada w tym miejscu tylko podziękować autorowi za szczerość. Rzeczywiście rozprawa mówi nie tyle o tym, co typowe dla pisarstwa felietonowego omawianego okresu, a bardziej o zjawiskach wyjątkowych i niepowtarzalnych. Czyni to lekturę bardziej atrakcyjną, choć w podstawowy sposób zubaża ogólny wizerunek problemu.

W tej sytuacji, kiedy autor zafascynowany zostaje pisarstwem poszczególnych jednostek, rezygnując z oglądu całości problematyki, zrozumiały też staje się jego pobłażliwy stosunek do kontekstu historycznego. Nie wdaje się on w dziejowe uwikłania zarówno analizowanych przez siebie felietonistów, jak i efektów ich pisarskiej działalności.

Jeśli już odwołuje się do obrazu przeszłości, to czyni to przy pomocy sądów i stwierdzeń-wytrychów, które tłumacząc niby wszystko, w gruncie rzeczy nie wyjaśniają niczego. Oto jak na przykład kreśli Stasiński obraz życia politycznego Drugiej Rzeczypospolitej: „Konsekwentnie antyrosyjski obóz belwederski uwikłał się w bezpłodną politykę wschodnią — jak pisali endecy: »Dzikie Pola« — zaniedbując granice zachodnie. Program socjalistyczny, potencjalnie najbardziej oryginalny i skierowany w przeszłość, odwlekał się w taktycznych albo mistycznych sojuszach z Piłsudskim. Endecja, mimo wypracowania racjonalnej polityki zagranicznej, nie chciała i nie umiała się uwolnić od antagonizmu wobec nurtów lewicowo-demokratycznych; nie potrafiła „unowocześnić” swej bazy społecznej, miotając się między zróżnicowaniami regionalnymi, ziemiańskim konserwatyzmem a średniomieszczańską inteligencją. Ludowców wreszcie dzieliły animozje dzielnicowe i majątkowe, obezwładniały zaś politycznie taktyczne rozgrywki o uzyskanie korzystnej reformy rolnej. Komuniści tkwili w »błędach luksemburgizmu«... itd.” (s. 73). Żeby sprostować zawarte tu uproszczenia i błędy, trzeba by przytoczyć cały niemalże akademicki podręcznik historii Polski.

A można by zresztą do tego kompendium odwoływać się częściej. Na przykład, by wyjaśnić, iż „Tekka Stańczyka” nie posiadała „charakteru donosicielskiego i szantażującego” (s. 21 rozprawy); by przekonać, iż program aktywizmu nie powstał w Galicji (s. 56); by wytłumaczyć, iż endecy byli jednak bezpośrednimi ofiarami przemocy brzeskiej (s. 94).

Ale w gruncie rzeczy takie sprostowania nie byłyby działaniami najbardziej celowymi. Raz jeszcze bowiem powtórzmy: Piotr Stasiński napisał wyróżniającą się rozprawę poświęconą poetyce i pragmatyce felietonów Kazimierza Chłędowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Antoniego Słonimskiego i Daniela Passenta. A że historyk potraktowałby ten temat odmiennie, to już zupełnie inna sprawa. Po to w końcu humanistyka powołała do życia poszczególne, wyspecjalizowane dziedziny wiedzy. Chociaż trudno obronić się przed myślą, że może warto, by od czasu do czasu podjęły one próbę współpracy. Chociażby po to, by w pracy takiej, jak Piotra Stasińskiego, napisanej super-scientystycznym językiem, nie popełniano elementarnych błędów w stosowaniu terminologii historycznej, myląc plebs z pospółstwem (s. 16), magnaterię z arystokracją (s. 23), okupację pruską z okupacją niemiecką (s. 54).

Minimalny to program, ale może choć w takim zakresie zostanie zrealizowany.

Daria Nałęcz

Stefan Józef Pastuszka, *Karol Lewakowski. Poglądy i działalność społeczno-polityczna*, Warszawa 1980, ss. 264.

Publicystyka polityczna i społeczna stanowiła w prasie polskiej od połowy XIX w. jedną z najwyraźniejszych cech w kształtowaniu opinii publicznej, a rola jej pod tym względem urosła niepomiernie na przełomie dwóch stuleci. Doba po-